

„Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 2/18/2001

Julita Jabłecka

Przegląd artykułów zamieszczonych w zagranicznych czasopismach naukowych*

Wprowadzenie

Przedstawiony przegląd problematyki artykułów ma charakter autorski i subiektywny. Nie służy on systematycznej analizie zawartości wybranych czasopism ani też pełnemu streszczeniu artykułów, które można znaleźć w innych czasopismach i gazetach.

Przegląd obejmuje zarówno krótkie notki, jak i artykuły problemowe zamieszczone w „Times Higher Education Supplement” (THES), dodatku do gazety „Times” poświęconym szkolnictwu wyższemu (podajemy datę, miesiąc i rok wydania).

Materiał uporządkowany jest tematycznie, a podtytuły poszczególnych części pochodzą od autorki.

Absolwenci, rynek pracy a grupy niedoreprezentowane wśród studentów

Kiedy mówimy o znaczeniu wyższego wykształcenia i rynku pracy, często argumentujemy, że im wyższe wykształcenie, tym mniejszy odsetek bezrobotnych. Ale bezrobocie zaczyna trapić także absolwentów szkół wyższych. Interesujący jest w tym kontekście przykład Wielkiej Brytanii. Największy w Europie odsetek absolwentów szkół wyższych znajdujących zatrudnienie bezpośrednio po ukończeniu studiów występuje właśnie w tym kraju (por. **A. Goddard: *UK Degrees Top Tickets to Job Market***, THES, 6 kwietnia 2001). Według cytowanych przez tę autorkę badań J. Brennana z Open University, Centre for Higher Education Research and Information, 87% absolwentów brytyjskich uczelni znajduje pracę w ciągu trzech lat od uzyskania dyplomu, podczas gdy w innych krajach Europy zatrudnienie znajduje średnio 83%. W Wielkiej Brytanii wśród podejmujących pracę 93% uzyskuje pełny wymiar zatrudnienia, natomiast jeśli chodzi o pewność pracy, to 82% absolwentów otrzymuje stały kontrakt (co, według autorki artykułu, jest wskaźnikiem wysokiego poziomu stanowiska), podczas gdy dane dla Europy wynoszą odpowiednio 89% i 77%. Dane wskazują też, że absolwenci prawie każdej uczelni znajdują pracę (cztery uniwersy-

* Przegląd obejmuje okres od kwietnia do października 2001 roku.

tety odnotowały stuprocentowe zatrudnienie swoich absolwentów w okresie do sześciu miesięcy po ukończeniu studiów). Potwierdza to dużą rolę, jaką odgrywa wyższe wykształcenie w realizacji karier zawodowych. Jednocześnie to właśnie lepsze perspektywy kariery zawodowej, wyższe płace i bezpieczeństwo zatrudnienia są głównymi motywami zachęcającymi do studiowania kandydatów z niższych klas społecznych. Jak pisze A. Goddard, wyniki cytowanych badań potwierdzają przypuszczenie, że szkolnictwo wyższe przyczynia się walczyć do powstawania gospodarki opartej na wiedzy, pokazując one jednocześnie, iż uczelnie odnoszą sukces w zachęcaniu do wstępowania na studia osób z niedoreprezentowanych, niższych grup społecznych.

Konsekwencje odsiewu w czasie studiów a korzyści z ich ukończenia

Ze studiów w uniwersytetach odpada średnio jedna na pięć osób (**A. Goddard: *Dropouts Prone to Suffer Depression***, THES, 31 sierpnia 2001): „[...] studenci, którzy odpadają w czasie studiów, nie kończąc ich, cierpią konsekwencje tego faktu jeszcze przez dziesięć następnych lat. Natomiast absolwenci kończący studia są szczęśliwsi, zdrowsi i czują się bezpieczniej niż osoby z niższymi kwalifikacjami. Mężczyźni, którzy odpadają w czasie studiów uniwersyteckich są skłonni częściej cierpieć na depresję niż osoby, które nie osiągnęły noty A (najwyższej) w czasie nauki. Kobiety, które odpadły w trakcie studiów są bardziej narażone na znieważenie (lub czynną napaść) ze strony partnerów, niż ci, którzy opuścili szkołę nie osiągając poziomu A. Przedstawiciele obu płci wśród nie kończących studiów są częściej bezrobotni niż absolwenci, a mężczyźni z tej grupy osiągają gorsze wyniki niż ci, którzy nie osiągnęli poziomu A. Badania wykazują też korelację między niższym niż A poziomem osiągnięć a nieukończeniem studiów. Wśród osób, które nie kończą studiów było więcej tych, którzy mieli niższe oceny podczas egzaminów wstępnych. Występuje tu jednak problem, co było pierwsze (na przykład czy studenci odpadają z powodu depresji, na którą cierpieli wcześniej, czy odwrotnie, nieukończenie studiów stało się powodem ich depresji). Ciekawe, że kobiety, które nie ukończyły studiów nie cierpią na depresję. Autorka artykułu przypuszcza, że być może kobiety opuszczają mury uczelni nie kończąc jej z własnego wyboru, ze względu na związki partnerskie lub założenie rodziny.

Ogólnie rzecz biorąc, absolwenci mają tendencję do częstszego niż inni postrzegania siebie w doskonałym zdrowiu, rzadziej cierpią na depresję, mają dzieci powodujące mniej kłopotów wychowawczych, a w przypadku mężczyzn są rzadziej ofiarami wypadków w porównaniu z osobami, które nie ukończyły studiów. W konkluzji przedstawiciel Higher Education Funding Council, zleciennodawca omawianych tu badań, stwierdził, że wyraźnie widać, iż wyższe wykształcenie jest siłą sprzyjającą (służącą) dobru społecznemu, dlatego tak ważne jest umożliwianie kształcenia wszystkim, którzy mogą z tego skorzystać.

Dostępność szkolnictwa wyższego a pomoc materialna dla studentów

Mimo dostrzegania przez władze i uczelnie wagi problemu, jakim jest równy dostęp do kształcenia, w innym artykule mowa jest o niepowodzeniach uczelni w rekrutowaniu kandydatów z niższych grup społecznych (**A. Goddard: *Crisis as 8000 Places Unfilled***, THES, 29 czerwca 2001). W ciągu ostatnich siedmiu lat w brytyjskich szkołach wyższych

pozostało 22 tys. niezapełnionych miejsc. Paradoksalnie, najbardziej narażone na brak dostatecznej liczby chętnych są uczelnie najaktywniej poszukujące kandydatów z grup niedoreprezentowanych, studentów studiujących w niepełnym wymiarze i dorosłych. Są to zazwyczaj kandydaci gorzej przygotowani, którzy muszą dojeżdżać z daleka i każdy słaby punkt uczelni może ich zniechęcać.

Troskę o zwiększenie udziału w studiach studentów z niedoreprezentowanych grup przejawiają same uczelnie, nie tylko państwo. Na przykład Uniwersytet w Oksfordzie zapowiedział uruchomienie programu zapewniającego przyjęcie do uczelni studentów z biednych rodzin, na ten cel przeznaczono 750 tys. funtów (*Oxford Launches Bursary Scheme*, THES, 29 czerwca 2001). W ramach tego programu każdy student studiów pierwszego stopnia z ubogiej rodziny, który odpowiada warunkom, otrzyma 2 tys. funtów wsparcia z uczelni. We wrześniu otrzyma taką pomoc czterystu studentów. Wicekanclerz uczelni zaznaczył w swoim publicznym wystąpieniu, że Oksford znany jest jako centrum kształcenia klasy światowej; aby utrzymać wysoki standard kształcenia, musi przyciągać najlepszych kandydatów, dlatego uruchomił program wsparcia dla zdolnych studentów, którzy zapewne zrezygnaliby ze studiów z powodu złej sytuacji finansowej. Uniwersytet w Cambridge realizuje podobny program pomocy już od 1988 roku, obejmując nim pięćset osób.

Finansowanie uniwersytetów brytyjskich

Przeprowadzono analizę sytuacji finansowej uczelni brytyjskich. Okazało się, że mała grupa „młodych” uniwersytetów (to znaczy przekształconych z kolegiów i politechnik w 1992 roku) ma niewielką, ale trwałą nadwyżkę przychodów, a w pozostałej części sektora znajdują się uczelnie wykazujące deficyt finansowy (*A. Goddard, C. Sanders: Frugal Flew Fly as Others Fall*, THES, 20 lipca 2001).

Uczelnie „stare”, to znaczy utworzone przed 1992 rokiem, cieszą się niestabnym zainteresowaniem kandydatów, liczba studentów w niektórych z nich nawet wzrosła, podczas gdy w „nowych” uniwersytetach niedobór kandydatów w stosunku do oferowanych miejsc wyniósł w ciągu ostatnich siedmiu lat około 20 tys. osób. Generalnie w perspektywie ostatnich siedmiu lat przeważają uczelnie mające deficyt (zdaniem niektórych komentatorów wynika on ze zmniejszonej rekrutacji spowodowanej, ograniczoną pomocą finansową dla studentów oraz opłatami za studia, a także likwidacją specjalnych subwencji dla biednych studentów). Finansowanie rządowe nie nadąża za rosnącymi kosztami osobowymi. W roku 1999/2000 wydatki wzrosły o 6,6%, to znaczy o 789 mln funtów, w tym koszty osobowe wyniosły 484 mln. W końcu 2000 roku aż siedemdziesiąt cztery uniwersytety odnotowały w sprawozdaniu deficyt (w poprzednim w roku było ich czterdzieści dziewięć, a dwa lata wcześniej trzydzieści dziewięć). W tym samym roku dziewięćdziesiąt sześć uczelni odnotowało równowagę (osiągnięcie *break even point*) lub nadwyżkę finansową. Dane statystyczne wykazują, że w roku 1996/1997 jedna czwarta uniwersytetów odnotowała deficyt, a dwa lata później – już jedna trzecia (w grupie tej połowa to „nowe” uniwersytety). Ponadto sześć uniwersytetów znalazło się w grupie dwudziestu notujących największą nadwyżkę w ciągu całego okresu czteroletniego (Kingston, Glasgow Caledonian, Glamorgan, Oxford, Manchester, London School of Economics). Nadwyżka ta wynika różnych przyczyn, między innymi z powodu wzrostu liczby studentów, sprzedaży nieruchomości lub połączenia z inną szkołą.

Na drugim biegunie, to znaczy wśród uczelni notujących największy deficyt w okresie całych czterech lat, znalazły się University of Liverpool, John Moores University i University of Ulster. Ponadto takie uniwersytety jak Aberdeen, Hull, Keele, The School of Oriental and African Studies, Goldsmiths College University of Wales, Bangor znajdowały się w grupie uczelni o najwyższym deficycie w całym okresie trzech lat (zwraca się uwagę, że deficyt może być wynikiem różnych przyczyn, niekoniecznie złej gospodarki, może na przykład wystąpić z powodu deprecjacji środków trwałych).

W 1994 roku wprowadzono nowy system finansowania uczelni (**P. Baty: Funding System Could Be Dumped**, THES, 27 kwietnia 2001). Instytucje szkolnictwa wyższego otrzymały bodziec finansowy dla zwiększenia rekrutacji na studia poprzez skorelowanie liczby przyjęć z dotacją i sprzężenie jej z liczbą studentów, którzy wnosili czesne. (Aby przybliżyć Czytelnikom problematykę finansowania szkolnictwa wyższego w Wielkiej Brytanii, trzeba wspomnieć, że na początku lat dziewięćdziesiątych rząd podniósł wysokość czesnego, aby motywować uczelnie do szerszej rekrutacji aż do poziomu kosztów krańcowych. Kiedy cel został osiągnięty, to znaczy jedna trzecia roczników młodych ludzi podejmowała studia, czesne zmniejszono, aby zniechęcić uniwersytety do dalszej ekspansji. Aż do roku akademickiego 1998/1999 czesne było refundowane osobom zakwalifikowanym do takiej pomocy, a fundusze odpowiadające wysokości czesnego uczelnie otrzymywały nie od studentów, ale od Departamentu Edukacji i Zatrudnienia. Od roku 1998/1999 studenci muszą wносить odpowiedni wkład w pokrycie czesnego, przy czym maksymalna wysokość czesnego wynosi około jednej trzeciej kosztów kształcenia – J. J.). Obecnie planuje się odejście od wyznaczania maksymalnej ogólnej liczby studentów, według której rozdzielane są środki. Chodzi bowiem o przyciągnięcie większej liczby studentów, a jednocześnie o bardziej wrażliwy system, powiązany z misją danej uczelni, oraz o określenie priorytetów dotyczących kształcenia studentów studiów nietradycyjnych czy z grup niedoreprezentowanych, z rodzin o niższym statusie społecznym. Zmiany te proponuje Stała Konferencja Pryncypałów.

Wspomniana wyżej Stała Komisja Pryncypałów oraz Komisja Szkolnictwa Wyższego i Przemysłu opracowały raport na temat propozycji finansowania opartego na misji uczelni (**Bidding for Cash in a Time for Waster**, THES, 15 czerwca 2001). Raport ten nie koncentruje się na tym, jak generować dodatkowe fundusze, ale jak zapewnić bardziej efektywny, oszczędny pod względem kosztów i równomierny podział środków. Raport powstał jako wynik obaw, że system finansowania kładzie zbyt wielki nacisk na konkurencję o swobodnie wydatkowane środki lub konkretne inicjatywy, nie biorąc pod uwagę cech wyróżniających daną instytucję i jej misję. W efekcie uczeni poświęcają wiele czasu na przygotowanie się do różnego rodzaju konkurencji i przetargów, mimo że taka działalność nie należy do ich priorytetów. W ramach programu oceny badań w departamentach (*Research Assessment Exercise*) instytucje szkolnictwa wyższego są finansowane za osiągnięcie odpowiedniego poziomu i w wysokości odpowiadającej jakości, ale w innych programach jakość nie gra roli, na przykład szkoły wyższe konkurują o rozszerzenie udziału w kształceniu studentów z grup niedoreprezentowanych, za co dostają dodatkowe fundusze. W efekcie finansowanie idzie często do uczelni słabych. W latach 2001–2002 będzie kilka takich inicjatyw: dwa programy dotyczące badań, pięć dotyczących sektora strategicznego i umiędzynarodowienia, cztery dotyczące inwestycji związanych z kształceniem i cztery dotyczące inwestycji badawczych. Wysiłki rządu i rad finansujących uczelnie zmierzają w kierunku bardziej ścisłego rozliczania się, na przykład przez alokacje oparte na kryteriach indykatywnych, zre-

dukowanie konkurencji i przetargów. Autorzy raportu proponują dwa rozwiązania powiązane z misją uczelni. Pierwsze – to pełny system obejmujący głównie działalność finansowaną przez rady finansowania uniwersytetów (Higher Education Funding Councils – HEFC). Drugie rozwiązanie, być może łatwiej wykonalne, proponuje bowiem ograniczony zakres dystrybucji funduszy na podstawie konkurencji i przetargów dotyczących na przykład zwiększonego uczestnictwa w kształceniu grup słabo reprezentowanych czy innych specjalnych inicjatyw. W obu przypadkach środki byłyby przyznawane na trzy lata, na podstawie biznesplanu. Stworzyłoby to większą motywację instytucji szkolnictwa wyższego do koncentracji na działalności, którą wykonuje najlepiej oraz umożliwiło likwidację funduszy rozdzielanych na podstawie przetargu. W konsekwencji zapewniłoby to uniwersytetom większą stabilność finansową. Zmiany są konieczne, jeśli w okresie kilku lat, zgodnie z deklaracją premiera, uczelnie mają kształcić 50% osób w wieku 18–30 lat.

A. Thompson (*UK Head to Bid for Financial Freedom*, THES, 3 sierpnia 2001) krytykuje obecny system finansowania uniwersytetów. Uniwersytety walczą o większą autonomię, która została ograniczona przez obowiązujący obecnie system finansowania, gdyż znaczna część środków przychodzi do nich w postaci funduszy celowych, przeznaczanych na wydatki ujęte w określonych paragrafach – z każdym takim punktem wiąże się wiele zasad i regulacji dotyczących rozliczania. Od 1997 roku dominowała tendencja do rozpraszania funduszy na odrębne dziedziny, na przykład poszerzenie uczestnictwa w studiach osób z niedoreprezentowanych grup czy też politykę kadrową. Proces ten jest realizowany po myśli Ministerstwa Skarbu, chcącego zwiększyć odpowiedzialność i zakres pomiaru zwrotu z publicznych wydatków. Każda część funduszy jest przekazywana do uczelni wraz z zestawem różnych ograniczeń i warunków, które w wielu przypadkach limitują wykorzystanie pieniędzy do wstępnie określonych celów i zmuszają szkołę wyższą do udowadniania, jak dalece spełnia ona określone kryteria. Prowadzi to do sytuacji, w której uczelnie mająca znakomite wyniki w poszerzaniu uczestnictwa grup niedoreprezentowanych czy wykorzystująca innowacyjne inicjatywy lokalne jest zmuszona do uczestniczenia w przetargu o fundusze przeznaczone na konkretne projekty. Maleje elastyczność dysponowania środkami, ponieważ pieniądze przychodzą podzielone z góry na określone pozycje wydatków. Chodzi o stworzenie systemu, w którym uniwersytety wezmą na siebie większą odpowiedzialność, maksymalnie rozwiną wewnętrzne systemy oceny jakości i w większym stopniu wykorzystają komercyjne agencje audytorskie. Są obszary, w których powinien istnieć system silnej kontroli, ale w innych obszarach kontrola może być ograniczona. Wśród rekomendacji zawartych w materiale przygotowanym przez Higher Education Funding Council for England (HEFCE) znalazło się nawoływanie do bardziej oszczędnego systemu oceny kosztów i rozliczania oraz efektywniejszego sposobu zarządzania pieniędzmi państwowymi. Wicekanclerze uniwersytetów mają zaaprobować zasady realizacji zaleceń raportu.

Zasady pomocy materialnej państwa dla studentów: krytyka systemu pożyczek

Premier Tony Blair zalecił dokonanie przeglądu polityki finansowania studentów (**A. Thompson: *Student Cash in Melting Pot***, THES, 5 października 2001). Zanim przejdziemy do propozycji premiera, warto w kilku słowach przedstawić ogólne zasady pomocy materialnej dla studentów w Wielkiej Brytanii. W 1990 roku wprowadzono pożyczki, bę-

dące podstawowym źródłem przychodów dla studentów, które stanowiły uzupełnienie dotacji na utrzymanie. Jednak od 1994 roku wielkość tej dotacji ulegała zmniejszeniu, podczas gdy wysokość pożyczek wzrastała. W ten sposób w roku 1996/1997 wartość dotacji i wysokość pożyczki były takie same. W 1997 roku, w wyniku raportu Dearinga, rząd ogłosił zamiar zmiany systemu pomocy materialnej dla studentów, którą wprowadził ustawą o nauczaniu i wyższym wykształceniu z 1998 roku. Od roku akademickiego 1998/1999 nowo przyjmowani studenci musieli wносить wkład w pokrycie czesnego w wysokości uzależnionej od sytuacji materialnej rodziców, małżonka lub własnej, od roku 1999/2000 dotacje na utrzymanie, przyznawane na podstawie oceny stanu zamożności, zastąpiono pożyczkami na utrzymanie, także częściowo zależnymi od stanu zamożności, wprowadzono również nową metodę spłaty pożyczki.

System pomocy materialnej dla studentów dość szybko poddano krytyce. Krytycznie wypowiada się o nim premier rządu, który proponuje powrót do dotacji (w miejsce pożyczek na utrzymanie) oraz nowy rodzaj opodatkowania absolwentów. Celem zalecanej przez premiera oceny pomocy materialnej jest stwierdzenie, czy system pożyczek powstrzymuje od podjęcia studiów kandydatów z biednych rodzin. Blair chce, by przeprowadzono analizę, która określi odpowiedni wkład finansowy państwa oraz udział studentów w finansowaniu studiów. Zniesienie ubóstwa jako czynnika przeciwdziałającego podejmowaniu studiów jest punktem numer jeden obecnej kampanii wyborczej Partii Pracy. Jeszcze w 1999 roku premier zapowiedział, iż powinna studiować połowa populacji młodzieży w wieku 18–30 lat. Ale wprowadzenie w 1998 roku pożyczek oraz odejście od dotacji na utrzymanie najbiedniejszych utrudniają to zadanie. Bada się powody niechęci studentów do zaciągania długu. Nawet sam minister szkolnictwa określa obecny system pomocy dla studentów jako „senny koszmar”. Należy przy tym zaznaczyć, że w Wielkiej Brytanii istnieje społeczny konsens dotyczący konieczności wkładu prywatnego w pokrycie kosztów kształcenia. Premier wymienia obecnie wiele wyzwań stojących przed szkolnictwem wyższym, takich jak globalizacja oraz jej wpływ na badania i edukację, zwiększenie udziału grup społecznych niedoreprezentowanych w szkolnictwie wyższym, konieczność udzielania odpowiedzi na krytyczną ocenę niektórych uniwersytetów przez społeczność lokalną, równość płci i płac w szkolnictwie wyższym, odpowiedzialność, rozliczanie się i zapewnienie wysokiej jakości (wysiłki zmierzające do prób poprawy jakości napotykają według premiera opór uniwersytetów), większe partnerstwo między instytucjami szkolnictwa wyższego, usprawnienie więzi uniwersytetów z innymi szkołami wyższymi i kolegiami.

System wsparcia finansowego studentów wywodzi się z zastąpienia systemu Robbinsa subsydiowanej edukacji dla zdolnych biednych Thatcherowskimi cięciami wydatków publicznych (*Help the Train If You Gain*, THES, 5 października 2001). Ale dopiero rząd Partii Pracy, aby rozwiązać kryzys wywołany przez podwojenie liczby studentów w ciągu pięciu lat bez odpowiedniego wzrostu wydatków państwa, wprowadził wolność określania wysokości czesnego przez uczelnie. Ekspansja edukacji odbywała się w warunkach radykalnej restrukturyzacji gospodarki, a szkoły wyższe miały rozwiązać problem bezrobocia młodych i doksztalcania starszych w sytuacji, gdy przedsiębiorstwa nie chciały podejmować długookresowych decyzji dotyczących zatrudniania ani też doksztalcania.

Uzasadnienie przerzucenia kosztów kształcenia z państwa na studentów poprzez zniesienie dotacji dla najbiedniejszych i narzucenie studentom udziału w pokryciu czesnego oparto na teorii kapitału ludzkiego, według której nie jest sprawiedliwe, by studenci byli

subsydiowani przez podatnika (także tego o niskich dochodach), a jednocześnie absolwenci otrzymywali wysokie zarobki. Polityka ta spowodowała powstanie średniego zadłużenia studentów w chwili ukończenia studiów w wysokości 12 tys. funtów, co uderzyło w najbiedniejszych, ponieważ rodzice ze średnich i wyższych klas nadal subsydują swoje dzieci. Wydaje się, że ta sytuacja odstrasza także dorosłych kandydatów na studia, którzy w nieproporcjonalnie większym zakresie pochodzą z „klasy pracującej”, jak to określają Anglicy. Są to także częściej kobiety i osoby z rodzin mniej wykształconych. Na ogół osiągają oni taki sam sukces na rynku pracy jak ci, którzy podjęli studia bezpośrednio po szkole średniej. Ale analiza zwrotu wykazała, że biorąc pod uwagę poziom zarobków studentów dorosłych i koszty kształcenia studenta przed wprowadzeniem systemu pożyczek w Wielkiej Brytanii, nawet u dorosłych absolwentów płace nie pokrywały kosztów studiów. Dorośli absolwenci częściej niż młodzi pracują w sektorze państwowym, w którym występuje mniejsze zróżnicowanie płac ze względu na wiek i pochodzenie, ale sektor ten daje znacznie gorsze perspektywy spłaty nakładów niż praca u prywatnego pracodawcy. Choć rekrutacja studentów dorosłych w 2001 roku nieco wzrosła, to nie osiągnęła jeszcze poziomu z roku 1998 (daty wprowadzenia pożyczek). Laburzyści uczynili wiele dobrego zwiększając finansowanie badań i wsparcie studentów oraz inicjując programy skłaniające do wsparcia pracodawców. Ale środki publiczne na kształcenie nadal nie pozwalają na realizowanie potrzeb rozwijającego się współczesnego państwa. Lord Robbins w swym raporcie wykorzystywał teorię kapitału ludzkiego, aby domagać się większych nakładów państwa na edukację. W tych czasach znaczną liczbę absolwentów zatrudniał sektor państwowy, obejmujący edukację, ochronę zdrowia, administrację itd. Rynek absolwentów zmienił się i wielu z nich wkroczyło do sektora prywatnego. Zdaniem autora artykułu nadszedł czas na ponowne przemyślenie stosunków między szkolnictwem wyższym, ekonomią i państwem. Ważne jest, by w analizach uwzględnić korzyści pracodawców oraz przenoszenie kosztów i ryzyka związanego z edukacją pracowników od jednego do drugiego pracodawcy. Szkoły wyższe nie mogą wciąż znajdować się w stanie niedofinansowania.

A. Thompson przedstawia poglądy kadry akademickiej na pomoc materialną dla studentów (*Blair Urged to Act Now on Student Cash*, THES, 3 sierpnia 2001). Niektórzy pracownicy szkół wyższych twierdzą, że zastąpienie dotacji pożyczkami spowodowało rosnące długi i ma szczególnie negatywny wpływ na ubogich studentów. Premier wskazał na konieczność rozważenia wkładu państwa i studentów w pokrycie kosztów kształcenia, Partia Pracy narzekła, iż udział studentów z biednych rodzin nie rośnie. Departament Edukacji i Umiejętności (Kwalifikacji), który zastąpił Departament Edukacji i Zatrudnienia, będzie obserwował sytuację. Zwraca się uwagę na pilną potrzebę rewizji istniejącego systemu pomocy materialnej, a zwłaszcza zadłużenia studentów. Od września połowa studentów miała zostać zwolniona z opłat czesnego określonego na rok 2001/2002 na poziomie 1075 funtów. Zwolnione są dzieci rodziców zarabiających poniżej 20 tys. funtów rocznie, jednak niektórzy politycy z Partii Pracy wskazywali na niebezpieczeństwo zastąpienia pożyczek dotacjami, co mogłoby zatrzymać możliwości dalszej ekspansji edukacyjnej.

Problemem dostępności grup ubogich do wyższego wykształcenia zajmują się obecnie także władze innych krajów (**J. Brookman: *German Inequality Grows***, THES, 27 lipca 2001). W Niemczech w roku 2000 szło na studia tylko 12% młodych ludzi pochodzących z grupy społecznej zwanej „klasą pracującą”, był to mniejszy odsetek

niż trzy lata wcześniej. Dla porównania: 75% dzieci grupy pracowników państwowych i 60% dzieci grupy pracujących w swojej firmie lub wolnych zawodów wybiera studia po szkole średniej. Liczba studentów z grupy o wysokich dochodach wzrosła z 31% do 33%, mimo że grupa ta stanowi tylko 19% całej populacji w Niemczech. Wysoko uposażeni studenci częściej wybierają studia na kierunkach dających prestiżowy zawód, takich jak medycyna czy prawo. Tymczasem kanclerz Gerhard Schroeder, podobnie jak premier Wielkiej Brytanii, uczynił równość szans w dostępie do wyższego wykształcenia przewodnim elementem polityki edukacyjnej.

Finansowanie badań w Wielkiej Brytanii

Sądząc po deklaracjach władz oraz wzroście nakładów, nauka ma obecnie w Wielkiej Brytanii duże znaczenie polityczne. Pod rządami Blaira otrzymała ona największy przyrost środków budżetowych spośród wszystkich dziedzin starających się o dodatkowe środki (*Science Comes in from Cold*, THES, 15 czerwca 2001). W latach osiemdziesiątych budżet nauki malał, we wczesnych latach dziewięćdziesiątych wprowadzono moratorium na wydatki na infrastrukturę. W roku 1998 rząd Partii Pracy zwiększył wydatki o 1,4 mld funtów i w ciągu trzech lat zanotowano ich 15-procentowy wzrost. Przyrost środków na stypendia doktorskie wyniósł w tym czasie 23%. Był to pierwszy realny wzrost finansowania w ciągu całej dekady. Istnieje obecnie wiele nowych „programów zachęty” do transferu wiedzy z nauki do przemysłu. Departament Handlu i Przemysłu (Department of Trade and Industry) wraz z fundacją Wellcome Trust przeznaczył 1,7 mld funtów w ramach wspólnego funduszu na infrastrukturę (tak zwany program SFRJ) oraz 40 mln na tak zwany Program Pracy Supergwiazd w Wielkiej Brytanii. Powstaje pytanie, czy zmiana stosunku do nauki wiąże się z przejęciem władzy przez laburzystów?

Na spotkaniu grupy lobbystycznej na rzecz nauki, zwanej Save British Science, jeden z czołowych polityków z partii konserwatystów przyznał, że cięcia budżetu na naukę przez rząd konserwatystów z lat dziewięćdziesiątych „były pomyłką”. Obecny minister nauki z rządu stworzonego przez Partię Pracy, lord Sainsbury, wykazuje dużą troskę o naukę. Nowy doradca naukowy w Departamencie Środowiska ma silną pozycję. W 1999 roku powstały Komisja Rolnictwa, Środowiska i Biotechnologii oraz Komisja Genetyki Człowieka, obsadzone przez „niezależnych” uczonych z uniwersytetów (to znaczy naukowców nie zatrudnionych ani przez rząd, ani przez podporządkowane mu placówki naukowe) oraz przedstawicieli przemysłu i grup konsumentów. Dyrektor Wellcome Trust uważa jednak, że pozycja nauki wzrosła obecnie ze względu na zaangażowanie ludzi, a nie w wyniku zmiany polityki. Ludzie zauważyli korzyści płynące z nauki i zaczęli podkreślać znaczenie silnych podstaw naukowych dla zapewnienia lepszego zdrowia czy poprawy stanu gospodarki. Inny były doradca naukowy, R. May, reprezentujący dawny rząd konserwatystów, wskazuje, że zmiana stosunku do nauki datuje się już od 1992 roku, to znaczy od momentu, kiedy stworzono Biuro Nauki i Techniki (Office of Science and Technology – OST), a szef OST, główny doradca naukowy, został pracownikiem służby publicznej jako stały sekretarz (wiceminister). Obecny premier silnie wspiera naukę, korzysta też z doradztwa naukowego osób pochodzących z wielu instytucji, nie tylko z własnego rządowego doradztwa naukowego. Grupa Save British Science powstała w 1986 roku po tym, jak dokonano poważnych cięć budżetu szkół

wyższych. Obecnie, dzięki poprawie sytuacji finansowej nauki, grupa ta może się skoncentrować na innych sprawach niż fundusze, na przykład na tym, jak efektywnie doradzać rządowi. W manifestie wyborczym z 1997 roku rząd Partii Pracy obiecał wzmocnienie sfery nauki w szkołach wyższych oraz stworzenie tak zwanych centrów doskonałości w nauce, klasy światowej. W manifestie z 2001 roku ponownie obiecuje się wsparcie dla najlepszych uczonych i nauki uniwersyteckiej.

Ten pozytywny obraz sytuacji brytyjskiej nauki w pierwszej połowie roku 2001 zakłócają jednak dalsze wiadomości.

Parametryczne (czy też oparte na algorytmie) przyznawanie funduszy uniwersyteckim departamentom, które w zamierzeniu ma służyć nagradzaniu za poziom naukowy placówek, w praktyce powoduje manipulowanie (w celu maksymalizacji) wskaźników. W ramach oceny departamentów uniwersyteckich (*Research Assessment Exercise* – RAE) w Wielkiej Brytanii, starających się o pieniądze na badania, młodzi pracownicy i kobiety zostali wyłączeni z oceny (**A Goddard: Staff Lose out Wily Bids for RAE Cash**, THES, 6 lipca 2001). Zgodnie z instrukcją Rady Finansowania Szkół Wyższych w Anglii (HEFCE), z ocen wyłącza się osoby nie będące aktywnymi badaczami. Uczelnie manipulują więc liczbą osób objętych oceną RAE jako aktywnych badaczy w taki sposób, by dostać wyższe oceny, wyższą kategorię i – co za tym idzie – relatywnie większe środki. Z tego powodu uniwersytety włączają do przeglądu coraz mniej uczonych, wybierając tylko najlepszych. Na przykład w 1996 roku Oksford przedstawił do oceny 90% kadry, spośród których 75% otrzymało oceny najwyższe (5+), natomiast Cambridge wystawił do oceny 98% osób – aktywnych badaczy, wśród których tylko 62% otrzymało oceny najwyższe. W efekcie Oksford dostał ogółem więcej pieniędzy na badania niż Cambridge, mimo że wystawił do oceny mniejszą liczbę uczonych. Strategię Oksfordu przejęło wiele innych uczelni; w efekcie w 2001 roku ocena RAE objęła ogółem 2597 osób zatrudnionych w szkołach wyższych, to znaczy o 10% mniej niż w 1996 roku. Tak więc zamiast wpływać na starania uczelni w kierunku poprawy jakości, w wyniku tego naśladownictwa obejmuje się oceną coraz mniej osób ogółem. Tymczasem pracownicy akademicki nie wystawieni przez władze uczelni do ewaluacji czują się sfrustrowani, że otrzymali kategorię pracowników „nieaktywnych badawczo”; ponadto praktyka stosowana przez uniwersytety powoduje większe obciążenia dydaktyczne kadry nie prowadzącej badań. Uważają oni także, iż idea selektywnego oceniania wybranych osób uznanych przez RAE za aktywnych badaczy jest sprzeczna z zasadą, że dobre badania wzmacniają i poprawiają poziom dydaktyki.

Tymczasem w wyniku przeprowadzonego przeglądu badacze, którzy osiągnęli lepsze wyniki nie zostaną nagrodzeni, a ci, którzy pogorszyli wyniki, nie będą ukarani. Nowo nominowany kierownik Rady ds. Finansowania Szkolnictwa Wyższego Anglii zamierza zlekceważyć wyniki oceny, nie ma bowiem odpowiednich środków, by odpowiednio do wskaźników sfinansować departamenty, pisze **A. Goddard (*Funding Boss to Sideline RAE Results*)** THES, 5 października 2001). Generalnie, w porównaniu z ostatnią rundą z 1996 roku, wyniki ocen się poprawiły i uczelnie powinny, stosownie do tych wyników, otrzymać więcej środków niż w poprzednich latach. Tymczasem brak funduszy powoduje perturbacje w ich alokacji. (Należy tu zauważyć, że – zgodnie z istniejącymi rozwiązaniami – w wyniku ocen departamentu środków nie dostaje bezpośrednio oceniany departament, ale uczelnia, w postaci ogólnej dotacji, którą swobodnie dysponuje. Tylko niektóre szkoły wyższe dokonują alokacji między swe departamenty zgodnie z ocenami).

Etyka w badaniach naukowych

H. Arst i M. Caddick (*Who's Watching over Science?*, THES, 27 lipca 2001) stawiają pytanie, czy należy tolerować nieuczciwość oraz zachowania nieetyczne i pozwolić na publikowanie sfabrykowanych wyników badań w literaturze naukowej. Autorzy twierdzą, że wskazanie na naukową nieuczciwość jest ryzykowne i zniechęca ludzi do doniesień na ten temat. W większości zawodów istnieje organ, który zajmuje się walką z nieuczciwością zawodową i broni rzetelności. Pozwala to wskazywać przypuszczalne źródło nierzetelności i unikać ryzyka legalnych sankcji dopóty, dopóki wina nie jest udowodniona. Tymczasem brytyjscy uczeni narzekają na brak takiego ciała w nauce. Brak ten spowodował, iż ciała finansujące badania wydają obecnie wskazówki na temat tak zwanych dobrych praktyk naukowych. Jednak istniejące obecnie mechanizmy zależą od woli danej instytucji zatrudniającej, nie ma natomiast mechanizmów nadzoru ani też ochrony prawnej. Można podać w wątpliwość to, czy pracodawca, który otrzyma informację o wystąpieniu nieuczciwego zachowania badacza będzie działał bezstronnie i podejmie analizę przypadku.

Istnieje ryzyko związane z doniesieniem pracodawcy czy też fundatorowi badań o nieuczciwości, zależy ono od natury przekroczenia i jakości dowodów. Ponieważ wielu uczonych realizuje badania za państwowe pieniądze, społeczeństwo ma uzasadniony interes w zapewnieniu rzetelności naukowej. Autorzy proponują powołanie w Wielkiej Brytanii niezależnego ciała zajmującego się zapewnianiem rzetelności naukowej, które opracowałoby zbiór zasad działania, zajmowało się ochroną tych, którzy oskarżają o nierzetelność, miało zasoby i władzę, by przeprowadzać i nadzorować śledztwo oraz zapewniało to, że wnioski z nierzetelnych działań są ujawniane i przeciwdziała się nieuczciwym praktykom. Jeśli otrzymanie funduszy na badania, zajęcie stanowiska w instytucji naukowej czy opublikowanie pracy zależałoby od akceptacji takiego ciała, wówczas byłoby możliwe bezstronne zbadanie skarg i przeciwdziałanie fałszerstwom. Zwolniłoby to instytucje naukowe od badania rzetelności własnych pracowników, choć instytucje te powinny pomagać odpowiednim organom w trakcie badania takich przypadków. Tak samo nieuczciwe oskarżenie o fałszerstwo mogłoby być wykrywane i wyciągane byłoby stosowne konsekwencje. Taka organizacja nie powinna mieć charakteru biurokratycznego, a śledztwo powinno być podejmowane tylko w przypadku wyraźnych dowodów.

C. Davis (*Funding Tied to Rules on Conduct*, THES, 3 sierpnia 2001) opisuje, iż Wellcome Trust postawił warunek, że od października będzie przyznawał fundusze tylko tym instytucjom, które opublikowały standardy tak zwanej praktyki dobrych badań i formalne procedury badania fałszerstw. Dyrektor wspomnianej wyżej fundacji stwierdził, że poza faktem dyskusji na temat wytycznych dotyczących prowadzenia badań o braku formalnego systemu wykrywania fałszerstw wsparcie dla krajowego ciała kontrolującego rzetelność badań jest w Wielkiej Brytanii niewielkie, tymczasem podobne ciało, zwane Biurem Rzetelności Badawczej (Office of Research Integrity), działa w Stanach Zjednoczonych, a na przykład w Danii istnieje tak zwana komisja badania nieuczciwości naukowej. Według niektórych uczonych wytyczne nie wystarczą, potrzebne jest ciało zewnętrzne, obejmujące wszystkie instytucje badawcze, w tym także prywatne.

Przedstawiciel Biura Nauki i Techniki OST stwierdził natomiast, iż takie rozwiązanie nie jest preferowane przez Biuro. Przez wiele lat taką funkcję pełniły oceny wewnątrzśrodowiskowe (*peer review*).

Finansowanie badań

Badania wykazały, że grupa czołowych uniwersytetów badawczych (tzw. Russel Group) wydaje więcej niż inne instytucje na badania, ale nie korzysta z tego finansowo (**A. Goddard: *Why the Smart Cash is Not So Clever***, THES, 31 sierpnia 2001). Uniwersytety mogą wydać na dowolne cele swoje zyski brutto z badań i dydaktyki. Uniwersytety z grupy Russel wydają średnio trzy razy więcej na badania niż dostają od HEFCE, w porównaniu ze wskaźnikiem 2,39 dla innych uczelni (nowych uniwersytetów powstałych po 1992 roku). W analizie stosuje się następujące wskaźniki:

- **intensywność badawcza**: jest to stosunek przychodów z badań do ogólnych przychodów na kształcenie i badania; wysoka wartość wskaźnika oznacza, że uniwersytet jest zorientowany badawczo, a niska oznacza ukierunkowanie na kształcenie;
- **intensywność akademicka**: to stosunek kosztów osobowych (płac i innych świadczeń na rzecz kadry akademickiej) do ogółu kosztów kadry administracyjnej; wysoki wskaźnik oznacza, że uniwersytet jest zorientowany akademicko, a niski – że ma orientację administracyjną;
- **efektywność akademicka**: to stosunek zysku brutto z kształcenia i badań przypadającego na jeden funt kosztów osobowych (kadry akademickiej); jest to wskaźnik efektywności kadry akademickiej w produkcji przychodów uczelni;
- **efektywność operacyjna**: oznacza stosunek ogółu przychodów do kosztów pośrednich (administracyjnych), czyli efektywność administracyjną;
- **„mechanizm napędowy” grantów badawczych**: jest to stosunek wielkości zewnętrznych przychodów na badania (grantów) do dotacji ogólnej (statutowej) na badania; wysoka wartość oznacza, że przychody zewnętrzne (także z dotacji na kształcenie) są przeznaczane na finansowanie badań;
- **zarobki z grantów i kontraktów badawczych** to stosunek zysku brutto (*gross margin*) z grantów badawczych i kontraktów do płac kadry realizującej badania; wysoki poziom wskaźnika oznacza wysoką zyskowność przychodów na badania.

Ważnym czynnikiem jest istnienie w uczelni szkoły medycznej, gdyż środki z organizacji charytatywnych (finansujących szkoły medyczne) nie pokrywają kosztów pośrednich.

Kadra akademicka

– znaczenie płci dla sytuacji pracownika uniwersytetu

W obecnym urynkowanym świecie edukację postrzega się jako dziedzinę wielce obciążoną ekonomicznym racjonalizmem i efektywnością (**R. Collier: *The Macho World of Academia***, THES, 5 października 2001). Student jest wymagającym konsumentem usług nowej wiedzy. Zmienia się sposób postrzegania misji akademickiej, zmieniają się warunki pracy w szkole wyższej, są one inne dla kobiet i mężczyzn. Według badań cytowanych przez Colliera wiele cech życia akademickiego zależy od płci i nie dotyczy to tylko alokacji zadań, płac i awansów. Mężczyźni nadal dominują na wyższych stanowiskach w uczelniach i, zdaniem wielu kobiet, nie ma tu równości traktowania obu płci. Ostatnie przeobrażenia strukturalne każą inaczej spojrzeć na kwestie dotyczące płci. Według niektórych dominujący etos menedżerski jest pod wieloma względami „męski”. Oznacza on odgórną, hierarchiczną strukturę zarządzania, ograniczenie kolegalności,

wzrost niepewności, oporność na dialog i brak empatii. W nowym porządku akademickim kobiety są najbardziej zagrożone przez zmiany w życiu szkół wyższych. W sytuacji, gdy kariera akademicka oznacza wielogodzinne zajęcia, podróże, intensywne publikowanie i agresywną autopromocję, oznacza to pojawienie się negatywnych efektów w sferze życia rodzinnego. To głównie kobiety nawołują do negocjowania obecnych zobowiązań wobec uczelni i życia prywatnego. Mężczyzn postrzega się jako przystosowanych do nowej kultury uniwersytetu działającego jak biznes.

Tabela 1

Podstawowe wskaźniki oceny finansowej funkcji badawczej

Intensywność badawcza		Intensywność akademicka		Efektywność akademicka	
Najwyższy wskaźnik					
Oxford	0,71	Leeds	0,71	Sussex	2,22
Imperial	0,68	Imperial	0,70	Exeter	2,21
Cambridge	0,67	Nottingham	0,70	Bath	2,16
University College of London	0,65	Birmingham	0,69	Durham	2,10
King's College	0,55	Bristol	0,69	East Anglia	2,04
Najniższy wskaźnik					
Salford	0,14	Kent	0,56	Keele	1,60
Bradford	0,22	King's College	0,56	Reading	1,68
Exeter	0,28	Bath	0,62	Imperial	1,69
Keele	0,32	Durham	0,62	University College of London	1,69
Kent	0,32	Exeter	0,62	Leeds	1,71
Efektywność operacyjna		Struktura przychodów badawczych		Zarobki z grantów i kontraktów badawczych	
Najwyższy wskaźnik					
Lancaster	1,21	Imperial	2,39	Surrey	1,22
Birmingham	1,14	University College of London	2,36	Salford	0,95
Sheffield	1,11	King's College	2,28	Loughborough	0,63
East Anglia	1,10	Southampton	2,04	UMIST	0,60
Kent	1,10	Oxford	2,03	Birmingham	0,57
Najniższy wskaźnik					
Cambridge	0,94	Bradford	0,99	King's College	0,21
Surrey	0,99	Lancaster	1,00	Liverpool	0,26
Newcastle	1,01	Salford	1,17	University College of London	0,26
Reading	1,01	Reading	1,21	Manchester	0,31
UMIST	1,01	Sussex	1,22	Lancaster	0,32

Niektóre kobiety potrafią utrzymać równowagę między zobowiązaniami zawodowymi i domowymi oraz osiągają wysokie stanowiska w nauce. Autorzy opracowania, z którego zaczerpnięto dane do omawianego tu artykułu (J. Currie i in.: *Gender Universities in Globalized Economies*, Lexington Books) twierdzą, że wiele kobiet, ale także mężczyzn, postrzega obciążenia akademickie jako coraz bardziej uciążliwe. Wszystkie szkoły wyższe publicznie deklarują równość płci, ale praktyki dyskryminacji stają się coraz bardziej wysublimowane. Jeszcze w niedalekiej przeszłości uniwersytety były zdominowane przez kulturę „paternalistycznego maskulinizmu”, obecnie są raczej pod wpływem „maskulinizmu związanego z etosem przedsiębiorczości”. Zdaniem autorów, zmiana sytuacji w Wielkiej Brytanii wymaga daleko idących reform.

Problematykę sytuacji obu płci w osiąganiu wyższych stanowisk i karierze zawodowej w szkołach wyższych podejmuje także C. Sanders (*Science and the Family Don't Mix*, THES, 12 października 2001). W roku akademickim 1998/1999 kobiety stanowiły w Wielkiej Brytanii jedną trzecią osób broniących doktoratu w naukach przyrodniczych oraz inżynierjno-technicznych i nieco ponad połowę w naukach biologicznych. Liczba stanowisk na poziomie starszego wykładowcy i badacza, zajmowanych przez kobiety, niewiele wzrosła w latach 1995–1999. W biologii, matematyce i naukach fizycznych kobiety w roku 1998/1999 stanowiły 11%, a w roku 1995/1996 tylko 8%. W naukach inżynierjno-technicznych w roku 1998/1999 kobiety stanowiły 6%, a cztery lata wcześniej 4%. Na stanowisku profesora w roku 1998/1999 było 3% kobiet w naukach technicznych, a 4% w biologii, matematyce i naukach fizycznych. (Warto wspomnieć, że w latach 1901–1998 tylko 11 osób spośród 457 laureatów Nagrody Nobla stanowiły kobiety).

Jeszcze bardziej interesujące są jednak dalsze dane. Większość kobiet na stanowisku profesora pozostaje niezamężna i bezdzietna. Badania przeprowadzono na danych z okresu 1971–1991. Analiza wykazała, że ponad 40% kobiet absolwentek nauk technicznych w wieku 25–40 lat pozostaje niezamężnych, w porównaniu z 16% w grupie, która nie ukończyła studiów. Wśród absolwentek nauk przyrodniczych 32% oraz ponad 37% kobiet z nauk technicznych w wieku do 49 lat było bezdzietnych, a w dziedzinach bardziej sfeminizowanych, takich jak ochrona zdrowia lub nauczanie – 24%.

Tabela 2

Wielka Brytania, uniwersytety: kobiety, które uzyskały doktoraty w roku 1998/1999 według dziedzin nauki

Dziedzina nauki	N	% ogółu
Nauki biologiczne	699	53
Nauki fizyczne	432	30
Nauki matematyczne	50	21
Informatyka	28	16
Nauki techniczne	186	18
Ogółem	1395	33

Tabela 3

Wielka Brytania, uniwersytety: odsetek pełnozatrudnionych kobiet wśród ogółu według grup dziedzin i stanowisk w latach 1995/1996 i 1998/1999

	Rok 1995/1996		Rok 1998/1999	
Grupa I: biologia, matematyka, nauki fizyczne				
Stanowisko	Ogółem	% kobiet	Ogółem	% kobiet
Profesor	2 086	4	2 252	4
Starszy wykładowca/ badacz	4 079	8	3 597	11
Wykładowca	7 826	20	6 098	21
Badacz	11 049	28	10 831	32
Inne	10 91	21	984	22
Grupa II: nauki inżynieryjne i techniczne				
Profesor	999	1	1 273	3
Starszy wykładowca/badacz	2 194	4	2 509	6
Wykładowca	4 811	9	5 202	13
Badacz	5 661	14	5 720	16
Inne	638	10	841	11

Kadra akademicka a rodzaj zatrudnienia

Zmieniają się zasady zatrudniania kadry akademickiej (**Ch. Canovan: *Shortterm and Shortchanges***, THES, 27 kwietnia 2001). W roku akademickim 1994/1995 na czas określony było zatrudnionych 38,5%, a 59,4% na stałe, a w roku 1998/1999 na czas określony było zatrudnionych 42,2% osób, a 55,1% na stałe.

Tabela 4

Wielka Brytania: zmiany w zasadach zatrudniania według rodzaju kontraktu (w %)

Rok	1994/1995	1998/1999	1994/1995	1998/1999	1994/1995	1998/1999
Rodzaj zatrudnienia						
Obowiązki	na czas określony	na czas określony	na stałe	na stałe	inne	inne
Tylko kształcenie	23,8	29,4	63,9	46,2	12,32	24,4
Tylko badania	92,7	93,6	5,9	6,2	1,32	0,17
Badania i kształcenie	16,0	19,0	83,4	80,3	0,63	0,69

Tabela 5

Wielka Brytania: rodzaj zatrudnienia kontraktowego w zależności od płci (w %)

Rodzaj zatrudnienia	Mężczyźni		Kobiety	
	1994/1995	1998/1999	1994/1995	1998/1999
Na stałe	48,9	46,8	63,8	59,5
Na czas określony	48,4	49,7	34,5	38,2
Inne	2,7	3,5	1,7	2,3

Zdarza się, że pracownik akademicki w ciągu dwudziestu lat pracuje na kilkudziesięciu kontraktach, ma także między nimi przerwy w zatrudnieniu. Najwięcej zatrudnionych na czas określony występuje w kategorii „pracownicy badawczy” na zewnętrznych kontraktach. Dawniej posiadacz doktoratu otrzymywał stałe zatrudnienie w postaci tak zwanego *tenure*, od końca lat osiemdziesiątych taki typ stałego zatrudnienia został zniesiony. W efekcie nastąpiło zmniejszenie bezpieczeństwa zatrudnienia, zróżnicowanie wysokości płac z kontraktów, a w przypadku małżeństw naukowców powstają trudności w znalezieniu pracy przez obie strony w tym samym miejscu zamieszkania. Istnieją także trudności związane z płatnym urlopem macierzyńskim. Wpływa to negatywnie na morale kadry. W efekcie rozpowszechnienia kontraktów i pracy w niepełnym wymiarze część pracowników akademickich została wyłączona ze struktur decyzyjnych, czują się oni jak pracownicy drugiej kategorii. Zmienia się struktura czasu pracy, na przykład sporo czasu zajmuje pisanie propozycji badawczej. W efekcie tracą na tym studenci, nie ma nauczycieli akademickich poświęcających czas na konsultacje, jeśli są oni zatrudnieni i wynagradzani za godziny lekcyjne, to nie płaci się im za przygotowanie zajęć czy też za konsultacje, dlatego też obniża się jakość kształcenia.

D. Barlow (*Science Researchers Demand Higher Funding*, THES, 10 sierpnia 2000) pisze o proteście Stowarzyszenia Badaczy w Medycynie oraz Naukach Przyrodniczych i Ścisłych, nawołującego do gruntownych zmian w zakresie organizacji i finansowania badań akademickich. Według Stowarzyszenia uniwersytety powinny przejąć taką samą odpowiedzialność za pracowników badawczych, jaką ponoszą wobec dydaktyków. Inaczej wkrótce napotkają problemy z rekrutacją. Im więcej środków na badania otrzymuje uniwersytet, tym większy odsetek osób zatrudnionych na krótkich kontraktach badawczych. Stowarzyszenie oskarża uniwersytety o brak założeń dotyczących wsparcia karier naukowych badaczy zatrudnionych na kontraktach. Ponadto nalega na stworzenie zawodowych stanowisk badaczy oraz komisji badawczych, które będą nadzorować działalność badawczą. Stowarzyszenie wzywa wszystkie rady badawcze w Wielkiej Brytanii oraz organizacje dobroczynne, aby pokrywały koszty pośrednie w realnej wysokości, by można było realizować wspomnianą wyżej działalność.

Globalizacja a szkolnictwo wyższe

Pojawiły się pierwsze reakcje na tragiczne wydarzenia – atak terrorystyczny z września 2001 roku w powiązaniu z problemem globalizacji i jej przeciwnikami (**T. Shrew: *Time to Open Ears and Minds to Globalization***, THES, 5 października 2001). Atak terrorystyczny utożsamia się z zamachem władzę na ekonomiczną i militarną. Nie należy go jednak utożsamiać z bitwą w Seattle z przeciwnikami globalizacji czy ruchem anarchistycznym w Ge-

nui. Oznacza on fundamentalistyczne odrzucenie współczesnych form kapitalistycznej globalizacji, wskazuje na koszty związane z nierównościami, alienację oraz podatność na zniszczenie międzynarodowej komunikacji i finansów.

Poza zintensyfikowaniem dyplomacji, większą troską o bezpieczeństwo i uwagę zwróconą na nierówności globalne i lokalne, tym, czego potrzebuje świat, jest komunikacja i edukacja. Studia interdyscyplinarne dotyczące edukacji, oprócz roku praktyki za granicą, powinny podjąć problemy antyglobalizacji i proglobalizacji. Dawna Wspólnota Brytyjska, licząca pięćdziesiąt sześć państw, to forum dialogu poprzez edukację. Ważne jest umieszczenie działań pro- i antyglobalizacyjnych w określonym kontekście. Analizować trzeba ruchy odgórne (międzynarodowe organizacje i korporacje biznesu) oraz oddolne. Studia globalizacyjne ułatwia Internet. Wiele organizacji może za jego pomocą prowadzić wspólną politykę oświecenia i rozwijać elastyczne formy kształcenia przez całe życie. Studia dotyczące Commonwealthu obejmują ekologię, globalne obywatelstwo, *gender studies* oraz na przykład zagadnienia dotyczące postawy małych krajów wyspiarskich wobec globalnych ostrzeżeń czy zatrudnienia dzieci.

Uniwersytety prywatne

W Stanach Zjednoczonych następuje eksplozja tworzenia prywatnych uczelni nastawionych na zysk (J. Marcus, J. Rutherford: *Enticing the Public with a Private Plan*, THES, 13 lipca 2001). Istnieją obecnie 564 takie uczelnie wśród ogółu 3500 szkół wyższych. Największą prywatną instytucją szkolnictwa wyższego jest Uniwersytet Phoenix, jego Dział Online grupuje 25 tys. studentów, inni studenci uczestniczą w zajęciach w pięciu kampusach, mają też zajęcia w wynajętych od uczelni publicznych klasach, w trzydziestu sześciu na pięćdziesiąt stanów Ameryki. Uniwersytet zamierza rozszerzyć działalność na Niemcy i Holandię oraz wejść na rynek europejski i azjatycki.

Uniwersytet Maryland stworzył kolegium uczelniane nastawione na zysk. Uniwersytet New York stworzył NYU Online, Uniwersytet Columbia stworzył Fathom Knowledge Network (dział nastawiony na zysk) we współpracy z Londyńską School of Economics, Cambridge University Press, British Library i dziewięcioma innymi instytucjami.

Nie wszyscy wspierają ruch tworzenia takich instytucji. Szkołom prywatnym nastawionym na zysk trudno zdobyć certyfikację i akredytację wymaganą w wielu stanach, by móc legalnie nadawać stopnie akademickie. Największą przeszkodą w tworzeniu uczelni jako instytucji nastawionych na zysk jest jednak niechęć kadry akademickiej

Losy Agencji do spraw Zapewniania Jakości w Wielkiej Brytanii

Uniwersytety wygrały batalię przeciw inspektorowi do spraw jakości i istniejącemu systemowi zewnętrznej oceny jakości (P. Batty: *Quality Assurance Blueprint Puts Nail in Coffin for TQA*, THES 27 lipca 2001).

Uważano, że Agencja do spraw Zapewniania Jakości (Quality Assurance Agency – QAA) ogranicza autonomię uniwersytecką. W lipcu 2001 roku opublikowano propozycję systemu zapewniania jakości opartą na audycie. Skończą się wizytacje przez zewnętrznych ekspertów analizujących jakość całego kształcenia przedmiot po przedmiocie. Propozycja zmian działania QAA została opublikowana wspólnie przez Radę Finansowania Szkolnictwa Wyższego Anglii (HEFCE), Agencję Zapewniania Jakości oraz wicekanclerzy uczelni. Przeanalizowano do-

kładnie działalność QAA. W nowej propozycji założono, że instytucje szkolnictwa wyższego zatwierdzają, nadzorują oraz oceniają jakość i standardy poprzez procedury wewnętrzne. Natomiast zewnętrzne ciała mają zadania audytorskie, na zasadzie wysokiej selektywności oceniają efektywność zasad wewnętrznych. Uniwersytety będą poddawane audytowi co trzy lata, zanim wdroży się cykl pięcioletni. Instytucje będą odpowiedzialne za coroczne publikowanie informacji, wśród których znajdą się podsumowanie raportu z audytu, ocena studentów i dane. Materiał ten stanie się głównym źródłem danych dla studentów, pracodawców i innych, przedstawiając informacje o jakości i standardach. Przeprowadzane będą bardzo selektywne, szczegółowe oceny zewnętrzne na poziomie przedmiotów, w miejsce stałych zewnętrznych ocen wszystkich przedmiotów. Kierunek zmian powinien odpowiadać życzeniom grupy Russela (grupa uniwersytetów badawczych).

P. Baty (*Elite Attacks „Unreliable” TQA*, THES, 3 sierpnia 2001), pisze, iż elity atakują nierzetelne ich zdaniem ocenianie jakości przez QAA. W poufnym dokumencie grupa Russela podważa wyniki oceny QAA kosztującej 300 mln funtów. Wiele z tysięcy raportów departamentów kluczowego materiału publicznej informacji o jakości i standardach jest nierzetelnych lub przestarzałych. TQA przeprowadzane od 1992 roku zostanie zastąpione w końcu roku zasadą, która pozwoli odejść od ocen przedmiotowych. Grupa zaleca, aby media nie korzystały z tych danych. Seria danych prezentowanych w THES w latach 2000 i 2001 wykazała poważne niedociągnięcia, inflację ocen dotyczącą udziałów instytucji, które uzyskały najwyższe oceny (odsetek ten wynosił 25–60). W dokumencie Grupy Russela, przygotowanym w lipcu 2001 roku, stwierdzono, że odpowiedzialność za standardy i jakość powinna należeć do danej instytucji.

W artykule *Union Calls for QAA's Power to Be Curtailed* (THES, 10 sierpnia 2001) **P. Baty** pisze o dalszych protestach grupy uniwersytetów badawczych Russela wobec planów zmian roli Agencji do spraw Zapewniania Jakości. Chodzi o przeprowadzanie ocen przedmiotowych – według rządowego planu zmiany takie przeglądy mają się odbywać tylko wtedy, gdy działalność audytorska agencji wykaże nieprawidłowości w danej uczelni. Ponadto zakres oceny przedmiotowej będzie zależeć od poziomu danej instytucji, w szkołach o niskim poziomie przeglądy mogą objąć większość przedmiotów, a w dobrych uczelniach co najwyżej 10%. Grupa Russela obawia się jednak że niedookreślenie kompetencji agencji umożliwi wprowadzanie oceny przedmiotów „drzwiami kuchennymi”. Z kolei były szef QAA uważa, że gwałtowne przejście od powszechnego oceniania przedmiotów do oceny 10% z nich jest nieodpowiedzialny.

Lokalna misja uniwersytetu i przedsiębiorczość

W Anglii powstał dokument przygotowany przez HEFCE, zatytułowany *Regional Mission*, w którym postuluje się, by uniwersytety były głęboko umocowane w regionie oraz opisuje społeczne i ekonomiczne korzyści z takiej polityki (**I. Gibson: A Close to Home Truth**, THES, 3 sierpnia 2001). Wskazuje się na zmiany polityczne, w wyniku których regiony, dzięki silnej wiedzy płynącej z uniwersytetów, pokonują takie trudności jak na przykład bieda, wspierają rozwój przemysłu, ochronę zdrowia i transport. W dokumencie zwraca się uwagę na komunikację i związki personalne, gdyż pracownicy akademicki zasiadają w wielu gremiach, w szkołach i przemyśle lokalnym. Omawiany dokument według Gibsona ma także słabe strony, nie pokazuje, jak osiągnąć silny związek z regionem. Zaangażowanie społeczeństwa i rozumienie roli uniwersytetu jest sprawą kluczową, ponieważ gdy w grę wchodzi kwestia czesnego i elitaryzmu, uniwersytety są nadal postrzegane przez społeczności lokalne jako „służące im, a nie nam”. Rozwój lokalnej roli uni-

wersytetu oznacza rozwiązanie grupy Russela, uznanie, że pracownicy akademicki realizują badania, nauczają i administrują z równym zaangażowaniem, i że badania wcale nie są ważniejsze niż inna działalność. Oznacza to też zwiększenie dostępu społecznego do bardziej demokratycznych struktur uniwersytetu i zapewnienie, by różne grupy pracowników uczelni miały równy status w procesie decyzyjnym. W dokumencie położony jest nacisk na partnerstwo, a nie konkurencję. Dlaczego wciąż istnieją opory wobec pogłębienia współpracy między lokalnymi kolegiami a uniwersytetami? Autor pyta, czy chodzi rzeczywiście o to, że uczelnie te nie realizują badań. Jak wspierać wartości, które niesie edukacja w porównaniu z ekscytującymi interakcjami w gronie studentów w uczelniach? Uniwersytety muszą jeszcze wiele zdziałać, jeżeli chcą być postrzegane przez opinię społeczną jako instytucje otwarte i ogólnie dostępne, w których ludzie mogą odgrywać ważne role. Aby zaangażować społeczeństwo po swej stronie, uniwersytety muszą poszerzyć dostęp do siebie poprzez stworzenie wewnętrznych struktur, osiągnięcie odpowiednio wysokiego statusu i nastawienie się na zaangażowanie społeczne. Rząd udostępnia zasoby i niektóre uniwersytety czynią wysiłki, na przykład poprzez szkoły letnie, ale powinny one dokonać zmiany i przenieść naciski z przedsiębiorstw odprysków (*spin off*) i stosunków z przemysłem w kierunku rzeczywistego zaangażowania w wielu różnych formach. Jedną z takich form jest ocenianie uniwersytetu według tego, co rzeczywiście zrobił dla lokalnej społeczności, a także powiązanie z taką działalnością rozdziału funduszy. Każdy pracownik akademicki i rektor powinien brać pod uwagę działalność uniwersytetu na rzecz regionu. Jest to ważniejsze niż kwestia czesnego, oceny jakości czy okresowej oceny badań.

T. Tysome (*Institute Plays the Ideas Game*, THES, 27 lipca 2001) zwraca uwagę, że „przedsiębiorstwo” i „przedsiębiorczość” można znaleźć w wielu deklaracjach misji i planach strategicznych. Niektóre tradycyjne instytucje twierdzą, że działały w duchu przedsiębiorczości przez lata, a ostatnie wydarzenia są kontynuacją dawnych prac.

Reformy szkolnictwa wyższego w różnych krajach

W Hiszpanii władze planują zmiany w ustawie o szkolnictwie wyższym, na przykład przekazanie w kompetencje uniwersytetów przeprowadzania egzaminów wstępnych i dokonywania selekcji (**R. Warden: Spain to Scrap Entry Exams**, THES, 27 kwietnia 2001; **R. Warden: Rectors Fight Spanish Reform**, THES, 13 lipca 2001). Studenci mogliby zdawać do kilku uczelni jednocześnie, ale rząd nadal limitowałby liczbę miejsc na popularnych kierunkach, takich jak medycyna czy telekomunikacja. Jednocześnie pod wpływem rozwiązań niemieckich (habilitacja) proponuje się, by przyjęcie uczonego do pracy w szkole wyższej wymagało od niego zdania państwowego egzaminu. Egzaminy miałyby chronić przed kumoterstwem w procesie zatrudniania, ponieważ do tej pory dziewięć na dziesięć stanowisk zajmują kandydaci „wewnętrzni”, z własnej uczelni. Proponuje się także stworzenie dwóch nowych rodzajów zatrudnienia kontraktowego dla wykładowców, powołanie krajowej agencji ewaluacji i akredytacji (poddanie się ocenie byłoby dobrowolne). Nie planuje się jednak wykorzystania wyników oceny dla alokacji środków finansowych, choć najlepiej ocenione szkoły wyższe otrzymywałyby fundusze na konkretne projekty. Miałoby to zwiększyć konkurencję między uczelniami w warunkach spadku wielkości liczby studentów. Propozycje zmierzają także do zmiany władzy i struktur zarządzania, dając większe uprawnienia zarządzającym uczelnią, nominowanym przez władze regionalne i przedstawicieli przemysłu. Rektorzy oprotestowali te propozycje, także wykładowcy podpisali protest przeciw zmianom. Przyczyną protestu była opinia o ograniczaniu autonomii.

Podczas gdy w Hiszpanii przeciwko zmianom protestuje kadra akademicka, we Włoszech zmianom przeciwstawia się członek nowego rządu (por. **P. Bompard: *Right Cools to Left's Reforms***, THES, 29 czerwca). Minister odpowiedzialny za politykę Unii Europejskiej w nowym rządzie konserwatywnym Włoch zaatakował radykalne reformy zainicjowane w tym kraju przez lewicę. Reformy, silnie popierane przez Konferencję Rektorów, opierają się na rozwiązaniach amerykańskich – na systemie punktów kredytowych oraz zasadzie studiów 3+2 lata. Takie rozwiązanie zostało uzgodnione przez ministrów szkolnictwa wyższego Europy na konferencji w Bolonii w 1999 roku. Włoski minister uważa jednak, że nie ma jasnej wizji reformy, wobec tego ta, która jest proponowana może szkołom jedynie zaszkodzić. Twierdzi on, że uniwersytety powinny „uczyć rygorystycznych metod krytycznych, a nie uczyć ludzi pracować”. Stu dwudziestu uczonych, głównie przedstawiciele nauk humanistycznych, podpisało wniosek o wstrzymanie reform, ponieważ „nie odpowiadają one potrzebom społecznym”. Tymczasem większość kadry opowiada się za zmianami, a wiele uniwersytetów już wprowadziło je w życie.

Rząd japoński zdecydował się dać dziewięćdziesięciu ośmiu uniwersytetom niezależność i wyzwoić je z silnego związku z rządem i ministerstwem edukacji (**B. Mulvey, Ch. Jannuzi: *Sun Sets on Old Public Way***, THES, 3 sierpnia 2001). Pierwszy krok to między innymi wprowadzenie nowych przepisów ograniczających przywileje pracowników państwowych, jakimi cieszyli się pracownicy szkół wyższych. Zmiany i korzyści płynące ze zmiany to zaoszczędzenie pieniędzy publicznych, udzielenie uczelniom autonomii i zwiększenie ich odpowiedzialności finansowej, ożywienie kształcenia poprzez lepszą ocenę osiągnięć oraz przygotowania programowego nauczycieli akademickich, a także poprzez konkurencyjne przydzielanie stałego zatrudnienia, uczynienie uniwersytetów instytucjami bardziej konkurencyjnymi w skali międzynarodowej, w zakresie badań naukowych i techniki. Wydaje się prawdopodobne, że reformy zostaną przeprowadzone przez obecny rząd. Sprzyjać temu mają także nominacje na stanowiska ministerialne. Powstaje jednak wiele pytań dotyczących sposobu wdrożenia reform. Na przykład niektórzy chcieli wprowadzić ścisły reżim finansowy, przyznając jednocześnie instytucjonalną autonomię w innych kwestiach. Proponowano stworzenie lokalnych rad nadzorujących, będących organizacjami pomostowymi między interesami uniwersytetów oraz społeczności lokalnych, którym będzie służyć dana uczelnia. Nie jest jasne, kto miałby kierować takimi ciałami i jak rady mogłyby kontrolować finanse uczelni, pozostawiając im jednocześnie autonomię. Według planów rządowych do uniwersytetów wprowadzić też trzeba współczesne modele zarządzania biznesem. Główni menedżerowie zarządzający uniwersytetami byłiby nominowani przez rząd. Regionalne rady nadzorcze byłyby ciałami doradczymi rządu oraz ponosiłyby odpowiedzialność za ocenę i osiągnięcia menedżerów i kadry akademickiej. Główni zarządzający, którzy mieliby się wywodzić z kręgów nauki i biznesu, mieliby odpowiadać za efektywność dotyczącą wyników w uczelniach. Taki rodzaj efektywności (nastawiony na wyniki) wskazuje, że rząd nie rozwiązał paradoksu – domagania się od uczelni ścisłej kontroli finansowej i wspierania zmian powiązanych z nadaniem im autonomii. Wydaje się nieuniknione, że nieosiągnięcie takiej efektywności spowoduje cięcia finansowe oraz likwidacja niektórych programów i kierunków studiów, a w efekcie zwolnienia kadry. Zarówno główni menedżerowie, jak i komisje lokalnych organizacji pomostowych doradzające menedżerom powinny zapewniać wysoką wydajność pracy kadry. Osiągnięcia w pracy będą okresowo oceniane na podstawie wyników oceny studentów, liczby i poziomu publikacji oraz kategorii dość luźno określonej jako „wymagania usług dla lokalnych społeczności”. W wielu uniwersytetach japońskich stawia się pytanie, czy uczelnie te mogą być efektywnie zarządzane według zasad biznesu oraz czyje zasady, kompetencje i interesy dają się najlepiej zastosować w takim procesie.